

wymienionych wyżej rokowań rodacy przyjeżdżający do Gdańska, szczególnie w okresie letnim. Chcąc bowiem wykazać swoją „kulturę” mówili do kolejarzy przeważnie po niemiecku, zamiast po polsku. Wykorzystali to oczywiście moi partnerzy Niemcy i na moje twierdzenie, że język polski na kolei jest potrzebny, bo tego żąda publiczność polska, zaproponowali w toku rokowań Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów przechadzkę na dworzec kolejowy. Oczywiście sprzeciwiłem się temu, nie chcąc się skompromitować.

Wspomnieć tu jeszcze muszę o jednym szczególe, dla mnie bardzo miłym. Kiedy wizytowałem wyżej wymienione kursy języka polskiego, zarządzane przez Dyрекcję Kolei, od razu mogłem rozpoznać po łatwości uczenia się języka polskiego i po jego wymowie, kto z kursantów był pochodzenia polskiego, a kto był rdzennym Niemcem. Okazywało się w wielu przypadkach, że rodzice tych kursantów Polaków znają jeszcze język polski i że drogą rozmów w języku polskim ułatwiają swoim synom przyswojenie sobie tego języka, odebranego im przez germanizację.

Jak z powyższego wynika, wspomniany na wstępie skromny „podręcznik” wprowadził do Wolnego Miasta Gdańska język polski, jako obowiązkowy na kolejach, zmusił Niemców do uczenia się języka polskiego, spowodował kierowanie dzieci do szkół polskich i usunął wśród rodzin polskich skutki germanizacji.

W walce o swoje prawa w Wolnym Mieście Gdańsku Polska uzyskała skuteczną broń tym silniejszą, że stworzoną za zgodą samych Niemców. Wspomniany podręcznik stanowi jeden z przykładów, jak ciężką, uporczywą i wyczerpującą nerwy była walka o realizację praw Polski w byłym Wolnym Mieście Gdańsku i z jakim trudem trzeba było odrabiać ograniczenia nakładane na Polskę przez „wielką politykę” na terenie rzekomo wolnego i bezpiecznego dostępu naszego do morza.

FRANCISZEK MARSZAŁEK

## ANTYPOLSKI PROJEKT ZWIĄZKU WSZECHNIEMIECKIEGO \*

### ALLDEUTSCHERVERBAND

Eine andere deutsche Polenpolitik.

Denkschrift

vom Regierungsrat Dr. Hugenberg<sup>1</sup> in Posen.

*Vertraulich!*

Posen, den 12. Januar 1902.

Herrn

Professor Dr. Hasse

Berlin

Sie wünschen für die weitere Verhandlung der Polenfrage im Alldeutschen Verbands eine kurze Darlegung der grundsätzlichen Gesichtspunkte, nach denen ich auf Grund meiner hiesigen Beobachtungen die Lage des Deutschtums in Posen und Westpreussen und die Bedürfnisse der deutschen Polenpolitik beurteilte.

\* Poniższy dokument pochodzi z archiwum w Potsdamie, a jego mikrofilm dostarczył mi prof. Franciszek Paprocki, za zgodą władz archiwalnych w NRD. Był to maszynopis, skierowany jako poufny memoriał do prof. Ernesta Hassego, przewodniczącego i głównego ideologa Związku Wszechniemieckiego.

<sup>1</sup> Dr Alfred Hugenberg, (1865—1951), wybitny polityk i ekonomista epoki imperializmu w Rzeszy. Był on w latach 1894—99 asesorem w rejencji poznańskiej, inicjatorem poznańskiej grupy Związku Wszechniemieckiego w 1898 r., a w latach 1900—1903 dyrektorem niemieckiego związku Spółek Reiffelsena w Poznaniu. Później przeszedł do wielkiego przemysłu (Kruppa) a po pierwszej wojnie był przez szereg lat wysokim urzędnikiem, wreszcie — ministrem finansów. Ze stanowiska burżuazyjnego działalność Związku Wszechniemieckiego opracował ostatnio Alfred Kruck w monografii pt. „Geschichte des Alldeutschen Verbandes” 1890—1939. Wiesbaden 1954. Marksistowską charakterystykę tej kadrowej organizacji imperializmu niemieckiego dał Jurgen Kuczynski w II tomie swych „Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus”. (Propagandaorganisationen des Monopolkapitals) Berlin 1950.

Soweit meine — von der praktischen Arbeit auch auf demselben Gebiete sehr in Anspruch genommene — Zeit es gestattet, gebe ich sie im folgenden.

Ich schicke voraus, dass meines Erachtens nur das unglückselige Zusammenreffen der Aufnahme der Ostmarken in den Preussischen Staatsverband mit den Anfängen der theoretisch-liberalen Richtung, die das neunzehnte Jahrhundert beherrschte, es bewirkt hat, dass es in Posen und Westpreussen eine Polenfrage noch gibt. Wäre es historisch möglich gewesen einerseits eine zielbewusste deutsche Kolonisation im weitesten Sinne des Wortes wie diejenige des Netzebruches ein Jahrhundert hindurch zu treiben, andererseits Abstand zu nehmen von den auf eine kulturelle Hebung der polnischen breiten Massen gerichteten, z. T. diesen aufgezungenen Bestrebungen — wäre es mit anderen Worten historisch möglich gewesen, z. B. die deutsche Volksschule nur als eine Einrichtung für die deutschen Bevölkerungsteile zu behandeln, an der teilzunehmen, lediglich denjenigen Polen gestattet wurde, die eine Ehre und einen Vorteil darin erblickten und zuvor im Vaterlande im Gebrauch der deutschen Sprache ausreichend vorbereitet waren, ferner die Durchführung der preussischen Agrargesetze<sup>2</sup> mit ihren das Bauerntum stützenden Zwangswohlthaten auf die deutschen Teile der beiden Provinzen zu beschränken, zu den politischen Rechten nur die in der deutschen Volksschule dazu vorgebildeten zuzulassen, die deutsche Kolonialbevölkerung wie im Mittelalter unter ein eigenes Recht zu stellen, nur ihr die Staatsaufwendungen zur Hebung der Provinz zufließen zu lassen usw. usw. — so würde das Polentum der jetzigen Provinzen Posen und Westpreussen, mit ihrer anfangs so geringen Bevölkerungsdichtigkeit, längst im Deutschum aufgegangen sein. Man hat sich nach dem Sprichwort „die Schlange am eigenen Busen“ grossgezogen.

Nachdem dies einmal geschehen, muss man mit den veränderten Verhältnissen rechnen. Der Gedanke der Germanisierung des vorhandenen Polentums ist zur Zeit ein utopischer. Erst dann kann er wieder aufgenommen werden, wenn wieder ein wirtschaftliche Machtverschiebung eingetreten ist, d. h. wenn wirtschaftlich das Deutschum nicht mehr in der Verteidigungsstellung sich befindet wie jetzt, sondern wieder in einer starken Angriffsstellung, und zwar der Art, dass namentlich auch die katholische Kirche es in ihrem Interesse zweckmässiger findet, sich mit dem Deutschum in Posen und Westpreussen auszusöhnen, als zu Gunsten des evangelischen Deutschums an Boden zu verlieren. Zur Zeit hat sie an einer solchen Aussöhnung gar kein Interesse, da sowohl sie sich bei dem heutigen Zustande der wachsenden Ausbreitung des katholischen Polentums sehr gut steht, wie auch dieses selbst: denn auch letzteres hat schlechterdings keinerlei Interesse daran, hinsichtlich der Verteidigung seiner Nationalität nachgiebig zu sein. Denn was bietet ihm der Staat? Alle Vorteile, die er zu vergeben hat, bekommt es unabhängig davon, ob es deutsch wird oder polnisch bleibt. Ein gründlicher Wandel hierin kann nach jetzigen politischen Verhältnissen nur allmählich eintreten. Als Endziel ist also natürlich festzuhalten, dass innerhalb der Grenzen des Deutschen Reiches eine reindeutsche Bevölkerung lebt. Aber im Augenblick handelt es sich nicht sowohl um ein Einflussnehmen auf die Gesinnungen des polnischen Bevölkerungsteils als um die Herbeiführung einer kräftigen Wendung in der Entwicklung der wirtschaftlichen Stärkeverhältnisse der beiden Nationalitäten<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Autor memoriału miał tu na myśli zarówno ustawę o kolonizacji państwowej z 1886 r. jak i ustawy o tzw. Rentengüter z 1891—92 r. Zapewne pragnął wykluczenia chłopów polskich od korzystania z „włości rentowych“. W memoriale nie posługuje się w ogóle danymi liczbowymi. Wiadomo, że kolonizacja państwowa na Pomorzu i w Poznańskim doprowadziła dopiero w latach 1900—1905 do uzyskania przez ludność niemiecką w Poznańskim przesunięcia stosunku liczebnego o 0,2% (z 38,4% do 38,6%). Już w 1894 r. na łamach „Preussische Jahrbücher“ wybitny pruski statystyk R. Boeckh alarmował społeczeństwo niemieckie z powodu liczebnego cofania się ludności niemieckiej na kresach wschodnich Prus. Hugenberg wysuwał na czoło zdecydowanie czynniki ekonomiczne w polityce pruskiej wobec Polaków na kresach.

<sup>3</sup> Od początku XX w. niemieccy nacjonalistyczni ekonomiści i statystycy, przeważnie związani organizacyjnie ze Związkiem Wszechniemieckim lub *Ostmarkenverein* (Hakata) poświęcili szereg poważnych prac, przeważnie tendencyjnych, zagadnieniom „walki ekono-

Wie zur Zeit die Gesinnungen der preussischen Polen sind und sich äussern, hat lediglich eine taktische Bedeutung insofern, als die Durchsetzung einer richtigen Polenpolitik um so leichter wird, je unverhüllter und schärfer die Deutsch- und Preussenfeindschaft der Polen sich offenbart. Wie alle die anderen kleinen slavischen Nationen sind sie unter dem fruchtenden Einflusse deutscher Kultur und deutscher Fehler national mündig geworden. Taktisch ist es sicher richtig, wenn zur Zeit von der preussischen Regierung stets erklärt wird, man werde zufrieden sein, wenn die Polen sich zur preussischen Staatsgesinnung bequemen. Tatsächlich ist aber diese Forderung gleichbedeutend mit derjenigen Aufgabe der polnischen Nationalität. Denn diese und die Anerkennung des preussischen Staates sind, wie die Dinge sich entwickelt haben, unvereinbar. Man mag selbst die polnische Presse unterdrücken, die polnische Sprache in Versammlungen verbieten — an sich vielleicht erwünschte Massregeln —, so wird man damit zur Zeit doch einen Einfluss auf die polnischen Volksgesinnungen nicht ausüben. Von dem Agitationsherde Galizien aus und durch die Kanäle der Hierarchie und des Adels wird der Zündstoff bei den heutigen Verkehrsverhältnissen stets weiter und tiefer in die Volksmassen hineingetragen werden. Ein wirtschaftlich vorwärtsschreitendes Volk wie die Polen, wird durch solche Massregeln nicht entmutigt. Erfolg können diese erst haben, wenn der Wiedereintritt des äusseren Rückganges der polnischen Rasse, wie wir ihn in Deutschland bis in die 60-er Jahre hatten, Verwirrung und Entmutigung in ihren Reihen getragen hat. Inzwischen dienen jene Massregeln dem Autoritätsbedürfnisse des Staates, halten in gewisser Hinsicht die Aufmerksamkeit des deutschen Westens auf die Entwicklung in den Ostprovinzen lebendig, tragen aber andererseits die Gefahr in sich, die Blicke abzulenken von den wirklich wichtigen Erscheinungen, von den im Stillen sich vollziehenden wirtschaftlichen Veränderungen zu Ungunsten des Deutschtums.

Marcinkowski-Verein, Bildung eines polnischen Mittelstandes, Rückgang des deutschen Grundbesitzes, Handwerks und Handels, Entwicklung des polnischen Genossenschaftswesens, procentualer Rückgang der deutschen Bevölkerung — das sind die bekannten Erscheinungen des deutschen wirtschaftlichen Niederganges in den Ostmarken<sup>4</sup>.

Der innerste Grund ist einerseits, dass auf der polnischen Seite das Proletariat, und zwar ein gesundes, durch die Geistlichkeit gut geführtes, vom preussischen Staate mit guten kulturellen Waffen ausgestattet Proletariat steht, andererseits, dass unter dem Einflusse unrichtig angewandter Staatshilfe und ungünstiger äusserer Verhältnisse das Deutschtum der Provinz widerstandsunfähig und -unlustig geworden ist. Auf wessen Seite heute das „Proletariat“, d. h. die körperlich arbeitende breite Masse — Bauer und Arbeiter — steht, der pflegt stets der Stärkere zu sein. Das Proletariat — das Wort stets in diesem Sinne begriffen — ist der grösste Konsument. Unter straffer Leitung kann es daher den wirtschaftlichen Boykott wirksam durchführen, seine aus Westdeutschland durch

micznej“ polsko-niemieckiej w tzw. Ostmarken, tj. wschodnich prowincjach pruskich. Wymienić tu trzeba przede wszystkim pracę Leo Wegenera, „Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen“ wydaną w Poznaniu w 1903 r., a następnie głośną wówczas książkę Ludwika Bernharda, pt. „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat“, wydaną w Lipsku w 1907 r. W parę lat potem Waldemar Mitscherlich wydał pracę pt. „Die Ausbreitung der Polen in Preussen“ (Leipzig 1913). Tym samym zagadnieniom poświęcone są dwa spore roczniki czasopisma pt. „Ostland im Jahrbuch für ostdeutsche Interessen“, 1912 i 1913, wydawane w Lesznie. Najprawdopodobniej Hugenberg ściśle współpracował w tym zakresie z Wegenerem i być może z Bernharden, których materiały dały mu podstawę do uzasadnienia tez w szeregu memoriałów dotyczących polityki pruskiej we wschodnich prowincjach.

<sup>4</sup> Wspomniani wyżej autorzy oraz organ Hakaty, Die „Ostmark“, regularnie śledzili i oceniali zarówno działalność polskich stowarzyszeń, jak i procesy ekonomiczne i ludnościowe, a z ich informacji korzystali najwyżsi dygnitarze rządowi, włącznie z kanclerzem Bülowem, wykorzystując je w przemówieniach z trybun parlamentarnych i sejmowych. Poufne memoriały hakatystów i wszechniemców z reguły dyktowały w tym okresie politykę antypolską rządu pruskiego. Memoriał Hugenberga uderza konsekwentnym i całościowym ujęciem zagadnienia w sposób najbardziej typowy dla wszechniemieckich prekursorów hitleryzmu w Rzeszy. Oni to zapoczątkowali proces łamania praworządności, tolerancji i humanitaryzmu w Rzeszy.

die Sachsengängerei hereingebrachten Spargroschen füllen die polnischen Genossenschaftskassen mit Millionen und befähigen sie dadurch zu den grössten Unternehmungen. Aus ihm entsteht ferner ein unerschöpflicher Nachwuchs von Anwärtern für alle Stellungen und Nahrungen, die mit der neuen wirtschaftlichen Blüte des Polentums entstehen: zunächst unzählige Scharen landhungriger, die für höchste Preise Landparzellen überall erwerben, von denen aus sie wie die lippischen Ziegler über ganz Deutschland hinwandern, mit dem Verdienten schliesslich stets auf die Heimatscholle zurückkehrend und trotz aller Berührung mit der Fremde treu an Muttersprache und polnischem Heimatgefühl festhalten, das platte Land nach und nach so dicht besiedelt, dass innerhalb dieser Gemeinden — die z. T. unter Mithilfe preussischen Staatskredits (Generalkommissionen) geschaffen sind — für irgendeine deutsche Regung keinerlei Raum bleibt, — ferner die Lehrlinge für den neuen polnischen Handwerker- und Kaufmannsstand und endlich in zweiter Generation auch der Nachwuchs für die gelehrten Berufe u. dergl. Es kann bei der Fülle des Angebots sorgfältigste Auslese gehalten werden und was sich nicht bewährt, wird rücksichtslos fallen gelassen. Man denkt nicht an sentimentale Rücksichten auf die einzelne Existenz, sondern in gesundestem inneren Wettbewerb schreitet das Ganze vorwärts an der Spitze stets, — wenn auch nicht führend, sondern durch die Verhältnisse getrieben, — der polnische Arbeiter, der an der Sprachgrenze seit über 20 Jahren überall den deutschen anspruchsvolleren Arbeiter verdrängt.

Und anderseits das Deutschtum? Es stellt sozusagen die oberen Zehntausend der Posener Bevölkerung dar, nur in dem verhältnismässig schwachen Bauern- und Handwerkerstande reicht es bis in die breiten Volksmassen hinein. Es ist nach der bekannten Redensart eine Armee von Offizieren und Unteroffizieren mit spärlicher Mannschaft. Die Vorstellung, dass in dem Besitze von Bildung und Kapital eine Waffe liege, mit der es der Übermacht sich erwehren könne, ist eine irrige, die Geschichtsvorstellung, als wenn in früheren Jahrhunderten der Deutsche den slavischen Boden mit Bildung und Kapital, mit der Übermacht der höheren Kultur erworben hätte, eine falsche: letztere siegt nur da, wo sie sich mit den entsprechenden Machtmitteln ausrüstet, wo sie für sich zu leicht die Rechte des Stärkeren in Anspruch nimmt — wie es im Mittelalter die deutsche Kolonisation stets getan hat, sei es dass sie mit dem Schwert in der Hand auszog, sei es dass der slavische Machthaber, der sie herbeirief, sie mit dem Schwert in der Hand schützte. Die breite Masse der polnischen Bevölkerung, sozusagen eine schlafende Kraft, die durch die Kulturarbeit der Deutschen und des Staates aufgeweckt ist, hat wirtschaftlich den Kopf erhoben und schüttelt kraftvoll das Deutschtum über sich ab. Dieses aber hat alle Fehler einer höheren Volksschicht, der Untergrund eines homogenen Proletariats fehlt. Es fehlt das Heimatgefühl, — die Anziehungskraft des rein deutschen Westens, gefördert durch die Aufsaugung der tüchtigsten Elemente in dem Militär- und Beamtenberuf, zieht tausende fort, — die zurückbleibenden erwarten grössten Teils ihr Heil weniger von der eigenen Kraft als von der des Staates —; die Konkurrenz mit dem polnischen Proletariat aufzunehmen, haben sie zu gute Tage gesehen und zu wenig robuste Kraft —; in dem Bestreben, dass erschütterte Deutschtum zu schützen, werden vielfach Existenzen künstlich gehalten, die wert sind zugrunde zu gehen, es fehlt also innerhalb des Deutschtums die rücksichtslose Auslese, die den richtigen Mann an den richtigen Fleck bringt, überall findet man die Spuren jener eigentümlichen Art von Unzufriedenheit und Zerfahrenheit, wie sie herabsinkende, der Proletarisierung entgegengehende obere Stände zeigen.

Kurz: es ist ein ungleicher und an sich ziemlich aussichtsloser wirtschaftlicher Kampf, — eine vordringende polnische Flut, vor der das Deutschtum zurückweicht — sogar bis tief in die Kreise des deutschen Bauernstandes hinein, des sonst noch festesten Bollwerkes.

Sieht man die Sache derart an, so leuchtet die verhältnismässig geringe Bedeutung aller nicht wirtschaftlichen, sondern politischen Massregeln für den Ausgang dieses Kampfes ein. Sie können die wirkliche Wunde nicht heilen. Auch rein kulturelle, den wirtschaftlichen und kulturellen Zustand der Ostmark hebende Massregeln können keinen durchgreifenden Einfluss ausüben: denn das rührigere und zahlreichere Polentum wird von ihnen stets mehr Gebrauch machen,

als das Deutschtum. Auch Wohltaten, die den vorhandenen Deutschen erwiesen werden, helfen auf die Dauer nicht, da sie seine innere Kraft nicht heben können: es ist ein alter psychologischer Erfahrungssatz, dass man mit Geschenken herabsinkende Existenzen in der Regel nicht aufrecht hält.

Durchgreifend helfen kann vielmehr nur eins: das Übel muss an der Wurzel gefasst und dem Deutschtum das gegeben werden, was ihm, ausser in einigen überwiegend deutschen Grenzkreisen so sehr fehlt: der robuste Unterbau. Ein deutsches Arbeiterproletariat in die Provinz zu ziehen, was das nächstliegende wäre, ist ein unmögliches Unterfangen: das hiesse gerade gegen den Strom schwimmen, wo er am stärksten ist, denn der deutsche Landarbeiter kann mit dem anspruchsloseren polnischen nur ausnahmsweise wetteifern, und eine deutsche Industrie im Osten würde bald ebenso polnische Arbeiterheere beschäftigen wie die oberschlesische es tut, also nur ein neuer Nährboden für die fruchtbare polnische Rasse sein. Im deutschen Handwerk fehlt bei dem Boykott des Polentums der Markt und damit die Möglichkeit der Ausbreitung. Es bleibt als letzte Hoffnung nur das eigenartige Mittelding zwischen Proletariat und besitzenden Klassen, der selbst arbeitende Bauer. Das ist ein wirtschaftliches Gebilde, in dessen Production wir einstweilen dem Polentum noch überlegen sind und dass sich ausserdem mehr als irgend ein anderer Stand zueignet, von staatswegen damit zu experimentieren. Wo Staatseingriffe den Handwerker längst korrumpiert haben, bleibt der Bauer noch gesund. Die Bodenverteilung ist stets wesentlich der Willkür und den Eingriffen der Machthaber unterworfen gewesen, und nicht Gegenstand eines freien Wettbewerbes und seiner Zufallseinwirkungen. Hätten wir, wie in Oberschlesien, eine verhältnismässig schon erhebliche Zersplitterung des Besitzes und einen starken polnischen Bauernstand, so wäre auch hierin kein Heilmittel zu finden. Denn die Überführung ganzer Bauerndörfer aus der Hand der einen Nation in die der anderen ist unter den heutigen Verhältnissen nicht auszudenken. Wir haben aber zur Zeit in Posen und Westpreussen noch so viel Grossgrundbesitz, dass man ohne Bedenken — sagen wir 25% des Grund und Bodens der nationalgemischten Bezirke in Kleinbauernland aufteilen kann. Die Entfernung eines grossen Besitzers und die Entlassung seiner losen Arbeiter ist in der Zeit des mobilen Grundbesitzes und der Freizügigkeit eine leichte und ziemlich schmerzlose Operation. Bringen wir über 30, 40, 50% des Grossgrundbesitzes der fraglichen Bezirke in die deutsche kleinbäuerliche Hand, und zwar genügend schnell und sichern wir in der Art, wie die Ansiedlungskommission es tut, uns schlechthin gegen den Rückfall dieses Besitzes in polnische Hand, so tritt damit wiederum eine neue absolute Verschiebung in den wirtschaftlichen Machtverhältnissen ein: Auch das Deutschtum der Ostmarken erhält seinen ausreichenden Jungbrunnen frischer Kraft und wird wieder in sich gesund.

Diese Massregel, — die einzige, die uns helfen kann — ist aber nicht auf die Dauer möglich und wirksam.

Die Zunahme des Polentums, unterstützt durch die so gut wie ungehinderte Zuwanderung aus Russisch-Polen, ist bekanntlich eine so starke und die Abwanderung des Deutschtums eine so erhebliche, dass in den Hauptbezirken der bisherigen Tätigkeit der Ansiedlungskommission deren Arbeit knapp vermocht hat, das frühere Zahlenverhältniss zwischen den Nationalitäten aufrecht zu erhalten, während es in den Bezirken, wo die Ansiedlungskommission weniger gearbeitet hat in immer steigendem Masse ungünstiger wird. Die Aussichten eines durchgreifenden Umschwunges werden also mit jedem Jahre schlechter. Insbesondere verringert sich auch mit jedem Jahre die Möglichkeit der Überführung von Grossgrundbesitz in deutschen bäuerlichen Besitz. Denn die sogenannte innere Kolonisation — Besitz — Verkleinerung — im Osten Deutschlands ist nicht ein künstlicher, sondern ein in den wirtschaftlichen Verhältnissen, namentlich in der Arbeiterfrage begründeter natürlicher Vorgang, dessen Ausnutzung zu ihren Gunsten sich auch die Polen nach Kräften angelegen sein lassen. Der Grossgrundbesitz, auf den der Staat nicht rechtzeitig die Hand legt, wird in polnische Dörfer verwandelt, einerlei ob er früher in deutscher oder polnischer Hand war. Das immer weiter steigende Kulturniveau des polnischen Bauern macht diese Bewegung mit jedem Jahre kräftiger und damit unsere z. Zt. noch vorhandenen Aussichten noch geringer. Die immer weiter verbesserten Verkehrseinrichtungen

und die für die Getreidepreisentwicklung besonders günstige Lage der Provinz Posen in Verbindung mit dem Landhunger des polnischen Kleinbauern führen zu einer wachsenden Ausgleichung der Bodenpreise zwischen dem Osten und Westen Deutschlands. Infolge dessen wird mehr und mehr der natürliche Anreiz für die Zuwanderung westdeutscher Landwirte in die Provinz Posen, sowie nach Westpreussen aufhören, der Jahrzehnte hindurch in den verhältnismässig sehr viel niedrigeren Bodenpreisen lag. Dies erschwert aber wiederum, namentlich auch in finanzieller Beziehung, eine gross angelegte bäuerliche Kolonisation mit jedem Jahre mehr.

Ich glaube deshalb, dass auf diesem Gebiete Gefahr im Verzuge ist. Was wir heute — als letztes Rettungsmittel — noch im Stande sind zu tun, wird nach 15, 20 Jahren nicht mehr mit durchgreifendem Erfolge möglich sein.

Diejenigen unter uns Deutschen in der Ostmark, die einen klaren, unbefangenen Blick für die nackte Wirklichkeit der Dinge und zugleich das Gefühl haben, hier als Mitarbeiter an der deutschen Sache, nicht als Verfechter irgendwelcher persönlicher Interessen zu stehen, müssen mir zustimmen, wenn ich sage: wir, die wir hier jeder in seiner Weise versuchen, die Stellung des Deutschlands zu verteidigen zu helfen, tun dies mit vollem klarem Bewusstsein der Aussichtslosigkeit unserer Arbeit, sofern die eine ängstliche Hoffnung sich nicht erfüllt: dass man nämlich an den massgebenden Stellen rechtzeitig zu der Auffassung komme: nur ganze volle Arbeit auf dem Gebiete der Grundbesitzverteilung vermag die deutsche Sache im Osten zu retten. „Salus rei publicae suprema lex esto“. Wer den Erfolg will, muss auch die Mittel wollen. Wer an verantwortlicher Stelle stehend, aus irgendwelchen Rücksichten sich scheut, aus der nicht ernst genug zu beurteilenden Sachlage nicht nur mit dem Worte, sondern auch mit der Tat die Schlussfolgerungen zu ziehen, den trifft vor der Geschichte die klare Schuld an dem Verluste der deutschen Stellung in Posen und Westpreussen.

Diese Schlussfolgerungen sind:

- 1) Es muss so schnell wie möglich, aller Grossgrundbesitz in Posen und den gemischtsprachigen Teilen Westpreussens, der irgend zu haben ist, in die Hand des Staates gebracht werden, damit er soweit dazu brauchbar, für Besiedlungszwecke verändert werden kann. Alle die wechselnden Theorien: man solle nur Boden dieser oder jener Art, nur Güter aus polnischer Hand, nur in dieser oder jener Gegend, nur nach diesem oder jenem System, nur so viel wie man jeweilig besiedeln könne, nur innerhalb eines gewissen Jahresankaufbudgets u.s.w. kaufen, sind gleich verkehrt und verderblich und haben den grössten Schaden angerichtet; um ihretwillen hat man die Zeit verpasst, meist entgegen den Wünschen der örtlichen Leitung der Ansiedlungskommission, wo man freihändig die halben Provinzen Posen und Westpreussen ankaufen konnte. Die einzig vernünftige Regel für den freihändigen Ankauf ist vielmehr die, alles zu nehmen, was man preiswert haben kann, d.h. haben kann, ohne sich unnötig für die Zukunft die Preise zu verderben. Insbesondere muss ganz mit dem Grundsatz gebrochen werden, den freihändigen Ankauf aus deutscher Hand einzuschränken. Hat man einstweilen noch nicht genügend Ansiedler, um mit der Besiedlung dem beschleunigten Ankaufe nachzufolgen, so mag man vorläufig ruhig die früheren deutschen Besitzer als Pächter auf den preiswert erworbenen Gütern sitzen lassen. Die Hauptsache ist, dass man allen verkäuflichen Grundbesitz aus dem Markt nimmt und in die Hand des Staates bringt.
- 2) Um diese Aufgabe mit der nötigen Schleunigkeit durchzuführen, ist eine Erhöhung des Ansiedlungsfonds um etwa 300 Millionen erforderlich. Beträgt der Fonds 500 Millionen, so werden stets die Einkünfte des Fonds zur Fortführung der Arbeit ausreichen.
- 3) Eine Beschleunigung der Besiedlung ist durch mässige Herabschraubung der bisher erhobenen Rentabilitätsanforderungen und durch die bisher verweigerte Zurverfügungstellung einiger leeren Flächen in den Personenwagen 3. u. 4. Klassen unserer Staatsbahnverwaltung für Propagandazwecke der Königlichen Ansiedlungskommission erreichbar.

- 4) Man wird aber mit diesen Massregeln allein nicht ausreichen. Denn der grösste Teil des polnischen Grossgrundbesitzes ist heute für den Staat auf keine Weise mehr freihändig käuflich. Es muss daher dem Staate bezüglich des gesamten über 100 ha grossen Grundbesitzes der Provinz Posen und der näher zu bezeichnenden Kreise Westpreussens — ohne Unterschied der Nationalität des Besitzers — ein gesetzliches Ankaufsrecht beigelegt werden, bei dessen Ausübung die Entschädigung der Vorbesitzer wie bei der Enteignung, jedoch in einem einfacheren, dem Instanzenzuge der ordentlichen Gerichte entzogenen Verfahren stattzufinden hätte.

Für diese Massregel ist vielleicht unsere öffentliche Meinung noch nicht reif. Mit ihr steht und fällt aber die Vorherrschaft des Deutschtums in der Ostmark. Die öffentliche Meinung muss deshalb an diesen Gedanken gewöhnt werden und vor allem muss es den regierenden Kreisen klar sein, dass dieses Postulat den Kurs bezeichnet, den ihr Schiff steuern muss. „Im öffentlichen Interesse“, das sei noch hier angefügt, ist nach geltendem Gesetze der König zur Verleihung des Enteignungsrechtes befugt. Sollte hier ein öffentliches Interesse nicht im hervorragendem Masse in Frage kommen?

- 5) Inzwischen sind es zwei andere vorbereitete Schritte, die unter Einsetzung der Autorität der Regierung sofort durchzusetzen wären, nämlich erstens eine Beschränkung der polnischen Ansiedlungstätigkeit. Die Form dafür ist leicht zu finden. Es ist sozusagen selbstverständlich, dass wenn der Staat Millionen für deutsche bäuerliche Kolonisation zur Verfügung stellt, er sich diese Arbeit von anderer Seite nicht sollte durchkreuzen lassen. Daraus folgt die Notwendigkeit einer Bestimmung, wonach „innerhalb des Geltungsgebietes des Gesetzes vom 20. April 1886 die Genehmigung zur Gründung neuer Ansiedlungen und Kolonien auch dann zu versagen ist, wenn durch dieselbe die Erreichung der Ziele des Gesetzes vom 26. April 1886 beeinträchtigt wird“. Zweitens muss ein Weg gefunden werden, unbedingt den Rückfall des jetzigen deutschen Besitzstandes in den Provinzen Posen und Westpreussen in polnische Hand, wie es sich z. Zt. massenhaft vollzieht, zu verhindern. Der beste Weg dazu wäre die Aufstellung einer „deutschen Höferolle“, eines Verzeichnisses des deutschen Besitzes und der Erlass der gesetzlichen Bestimmung, dass im Interesse des friedlichen Nebeneinanderlebens beider Nationalitäten es bei Vermeidung des staatsseitigen Erwerbes zum Taxwerte der behördlichen Genehmigung bedarf, wenn in dieser Rolle eingetragener Besitz in die Hände solcher Personen übergeht, die nicht das Deutsche als Haus- und Muttersprache sprechen. Das ist der viel einfachere, billigere und sichere Weg gegenüber dem anderen, notfalls in Frage kommenden Vorschlage: den gesamten vorhandenen und irgendwie gefährdeten deutschen Bauernstand durch vertragsmässige Umwandlung in Rentenansiedler vor dem Rückfall ihres Besitzes in polnische Hand zu schützen. Etwas durchgreifendes muss jedenfalls in dieser Richtung geschehen. Der Kampf der Nationalitäten hat ausserhalb der reindeutschen mit guten öffentlichen Einrichtungen ausgestatteten Ansiedlungsdörfer und der älteren reinpolnischen Gemeinden überall zu einem so starken Besitzwechsel, zu so mangelhafter Ansässigkeit des Bauernstandes geführt, dass auch der deutsche Bauernstand ohne ein seine Ansässigkeit förderndes Besitzrecht vor dem polnischen Andrang nicht mehr standhält. Er ist zu sehr Spekulant mit dem Grund und Boden geworden, ist auch seinerseits überall, wo der Pole in das deutsche Dorf erst einmal Einzug gehalten hat, angekränkelt von dem Gefühl, nicht Mannschaft in Reih und Glied, sondern eine lose Streifschar und obere Bevölkerungsschicht zu sein. Er bedarf aufs neue der Erziehung und Disziplin.
- 6) Untrennbar Hand in Hand gehen muss mit einer gross angelegten Bodenpolitik natürlich eine vernünftige Bevölkerungspolitik, d.h. man muss sich über folgendes klar sein: die Stärke des Polentums, sein vordringendes Proletariat, kann auch seine Schwäche werden; nämlich dann, wenn man es nicht ansässig werden lässt, wenn man seine Abwanderung begünstigt und seine Zuwanderung unterbindet. Starke innere Kolonisation ist mit einer Beschrän-

kung der Arbeitsgelegenheit für den besitzlosen Arbeiter verbunden. Abwanderung der dadurch freiwerdenden Kräfte in den Westen, wo sie auf die Dauer unschädlich sind, oder nach Amerika ist das erwünschte. Andererseits muss unbedingt mit der Politik der offenen Grenze gegen Russland und Österreich gebrochen werden, sonst kann der Rückgang des deutschen Arbeiterstandes an der Sprachgrenze nie zum stehen kommen. Die entgegenstehenden Interessen sind gegenüber den nationalen untergeordnete.

Auch wird ihr Gewicht durch die staatliche Kolonisation in steigendem Masse verhindert. Selbst wenn man für andere Provinzen ausreichend kontrollierte Ausnahmen machen wollte — was aber für Schlesien, Ostpreussen und Teile von Pommern national auch sehr bedenklich ist —, in Posen und Westpreussen dürfte jedenfalls kein ausländischer Pole geduldet werden: sonst kann das Land keinen deutschen Charakter annehmen.

- 7) Bilden diese wichtigsten Massregeln den Hauptinhalt einer erfolgverheissenden Ostmarkenpolitik, so heisst dies natürlich nicht, dass die Gesamtheit der daneben in Betracht kommenden „kleinen Mittel“, einheitlich benutzt, nicht auch von erheblicher unterstützender Bedeutung werden könnte.

An die häufigsten und verderblichsten Fehler anknüpfend, möchte ich namentlich folgendes betonen.

Die Staatsverwaltung muss sich hüten, von sich aus jeden gefährdeten Posten des ostmärkischen Deutschtums verteidigen zu wollen. Das ist praktisch unmöglich, verzettelt die Kräfte der Beamten und die Gelder des Staates, untergräbt die eigene Initiative des ostmärkischen Deutschtums, führt durch die Geringfügigkeit der erreichbaren Erfolge zu Enttäuschungen und Misstrauen und verhindert, dass die Hauptsachen mit der nötigen Energie und Folgerichtigkeit angefasst werden. Die Verteidigung solcher kleinen Schanzen muss der Staat der Selbsthilfe der Beteiligten unterlassen und wo diese noch nicht genügend entwickelt ist, ruhig dem Feinde preisgeben, um inzwischen zunächst von einigen Hauptpunkten aus das Deutschtum der Ostmark wieder angriffsfähig zu machen.

Damit hängt zusammen der Grundsatz, dass der Staat als solcher möglichst niemals dem einzelnen Deutschen materielle Unterstützung gewähren sollte. Eine solche Verwendung, z. B. der staatlichen Dispositionsfonds, könnte nur korrumpierend auf unser Deutschtum wirken. Was man tut um es wirtschaftlich zu heben, soll gleichmässig allen Angehörigen einer bestimmten Klasse zu Teil werden. Die günstigen Bedingungen des Ansiedlungsgesetzes, jedem gewährt, der sich um eine Ansiedlungsstelle bewirbt, haben nichts Bedenkliches. Stipendien, wirtschaftliche Bildungsmittel u. dergl., die jedem Deutschen offen stehen, können richtig angewandt aufs vorteilhafteste wirken. Unterstützungen für gemeinsame wohltätige Unternehmungen nationalen Charakters, Förderung von Einrichtungen, die zur Anregung und Stärkung der wirtschaftlichen Selbsthilfe unter den Deutschen dienen, sowie solche Einrichtungen, die einseitig für deutsche Kreise bestimmt, das Heimatgefühl des Posener Deutschen stärken und ihm den Aufenthalt hier angenehmer machen, sind mit Freude zu begrüssen, und an den ausgiebigsten Mitteln dazu wird es nicht fehlen. Dem einzelnen Deutschen dagegen, der unter der Flagge des Deutschtums für sich persönlich etwas fordert, müsste stets mit einem moralischen Fusstritte geantwortet werden. Wir werden sonst niemals zu der sittlichen Wiedergeburt gelangen, deren ein erheblicher Teil unseres ostmärkischen Deutschtums bedarf. Dass Staatsaufträge und die Aufträge aller deutschgesinnten Privaten nur deutschen Lieferanten zu Teil werden sollen, halte ich für eine selbstverständliche Forderung. Aber das heisst nicht, dass wir uns unverschämte Preise abnehmen, dass wir uns Füscherarbeit liefern, dass wir uns unredlich bedienen lassen sollen. Wo das der Fall ist, da müssen wir die betreffenden deutschen Existenzen rücksichtslos herauskeln, müssen uns nötigenfalls von ausserhalb der Provinz mit Ware versehen und für frische deutsche Konkurrenz sorgen. An dem einzelnen Deutschen ist nichts gelegen, an der Gesundheit des Deutschtums Alles. Was faul ist, muss entzweigen, künstliche Belebungsversuche an absterbenden Gestalten lähmen unsere nationale Kraft. Ich habe das in den Ansiedlungen gesehen. Nichts wirkt stählernder und belebender für die ganze Gemeinde, als wenn man die eine oder andere faule Existenz rück-

sichtslos zu Grunde gehen lässt und eine neue an die Stelle setzt. Wir sind nicht berufen, hier als Filantropen und Volksbeglucker zu wirken, sondern um mit rauher Hand den einzelnen an den Platz zu stellen, den die Interessen der deutschen Sache ihm zuweisen, um Pflichten zu erfüllen und zur Pflichterfüllung zu zwingen. Jeder einzelne ist hier Mittel zum Zweck, Figur in der Schlacht, und es blüht daher hier auch den richtigen Führern keine Popularität, sondern vielleicht Achtung und bestenfalls die Liebe kleinerer Kreise.

Es ist hier ein Zwiespalt in der bisherigen preussischen Ostmarkenpolitik einerseits von den Beamten zu erwarten und zu verlangen, dass sie hier national wirken sollen, und andererseits vor der Öffentlichkeit ihnen die Wahrung der nationalen Parität vorzuschreiben. Gewiss sind die Gesetze zu achten. Aber wie es im Leben Gedanken und Phrasen gibt, so gibt es auch in unserer Gesetzgebung konkrete Bestimmungen und gesetzgeberische Redensarten. Zu letzteren gehört für Gebiete, wie die vom Polentum unterminierte Ostmark, der Kautschukparagraph der Verfassung von der Gleichberechtigung der Staatsbürger, unter dessen Schutz heute so mancher Staatsbürger glaubt dem Staat zu Leibe gehen zu können. Entweder dieser Paragraph ist hier eine Phrase oder der Schutz des Deutschtums. Letzterer bedeutet, dass man den Polen offen sagt: was die jeweiligen Gesetze, die wir jederzeit zu ändern in der Lage sind, strikte vorschreiben, ist dein Recht, darüber hinaus gibt es für dich nichts — keine Rücksicht, keine Vergünstigung. Was wir an solchen zu vergeben haben, namentlich auf wirtschaftlichem Gebiete, erhalten die Deutschen. Keine Eisenbahn wird gebaut, die nicht ganz überwiegend deutschen Interessen dient, keine Staatsmittel werden bereitgestellt, deren Verwendung im deutschen Interesse nicht gesichert ist usw.

Im Gegensatz zu den polizeilichen Massregelungen, die in der ganzen Welt Staub aufwirbeln, lassen solche Sachen sich meist im kleinen Kreise abmachen und auf die Hähne, die darnach krähen, hört kein Mensch, ausgenommen die Theoretiker und Polenfreunde des Parlaments. Und diesen gegenüber müsste der einzelne deutsche Beamte des Ostens sich absolut geschützt fühlen — ein Postulat, dass sich nicht etwa lediglich an die Regierung, sondern ebenso sehr an die Nationalgesinnten im Landtage, Reichstage und Lande richtet. Die Gleichberechtigung in wirtschaftlichen Dingen, die tatsächlich darauf hinausläuft, dass wir, wie in Galizien mit der Steuerkraft des industriellen Westens das ostdeutsche Polentum grosszüchten — also tatsächlich gar keine Gleichberechtigung, sondern eine Bevorzugung der Polen ist —, muss so gründlich aufhören, dass demnächst sich zum mindesten der polnische Mittelstand der Städte einmal fragt, ob es wohl noch so vorteilhaft sei, Pole zu sein — vielfach trotz deutschen Namens — wie ehemals? Dazu gehört u. a., dass nach Möglichkeit der wirtschaftliche Machtbereich derjenigen Kommunalverwaltungen eingeengt wird, die wegen des mehr oder minder starken Einflusses der Polen oder freisinnigen Juden nach dem „Paritätsprinzip“ arbeiten. Für den Kundigen ist es ein Jammer zu beobachten, wie durch Überweisung von Geld oder Steuererhebungsrechten, d. i. wirtschaftlicher Macht an die Provinzialverwaltung, die Kreiskommunalverwaltungen, die städtischen Verwaltungen u. s. w., die fast sämtlich ausserstande sind, wirksam und ehrlich nationale Interessen zu wahren, der Staat in Posen und Westpreussen ein nationales Machtmittel nach dem anderen aus der Hand gegeben hat. Es kommt hier nur auf die Grundgedanken an und nicht auf deren Anwendung für jeden Einzelfall, auf die Einzelerörterung der Frage, insoweit man diese Fehler nachträglich noch wieder gutmachen kann. Man kann dazu u. a. durch eine sehr naheliegende Massnahme viel beitragen: nämlich durch die gesetzliche Bestimmung, dass durch allerhöchsten Erlass den Ansiedlungsgemeinden, die aus früheren kreistagsfähigen Rittergütern gebildet sind, deren Zivilstimmrecht belassen werden kann, was auf die Zusammensetzung mancher Kreistage einen durchgreifenden Einfluss ausüben und zugleich der sicher sonst demnächst zu erwartenden Unzufriedenheit der Ansiedler über ihre tatsächlich vollkommene Einflusslosigkeit auf Kreisangelegenheiten vorbeugen würde. Man kann ferner — abgesehen von vielen anderen — neue Aufgaben in Posen und Westpreussen namentlich auf dem Gebiete des Fachschulwesens u. s. w. statt den Kommunen zuverlässig deutschen Vereinen, Korporationen u. dergl. übertragen, die im Gegensatz zu den Kommunen nationale Paritätsrück-

sichten nicht zu nehmen brauchen und dafür sorgen können, dass solche Massnahmen ausschliesslich dem Deutschtum zugute kommen. Es lässt sich auf Grund dieses Gedankenganges im kleinen so mancherlei tun, warum z. B. ist es nicht erreichbar, durch Dispositionsfonds es dahin zu bringen, dass Deutsche in Posen und Westpreussen vor jeder Überlastung mit Schul- und Kirchensteuern geschützt sind, so dass in dieser Hinsicht beide Provinzen für den Deutschen zu einem Eldorado werden, was sie in so mancher anderen Beziehung nicht sind. Statt dessen bauen wir mit schweren Opfern aus Staatsmitteln Schulen für die Polenkinder, damit sie nachher, wie in Wreschen, uns mit hasserfüllten Revolten lohnen.

Das Wort Parität habe ich mehrfach gebraucht, natürlich im nationalen, nicht im konfessionellen Sinne. Irgendwelche Aussicht auf Germanisierung von „Vollblut-Polen“ im Osten haben wir, wie schon oben gesagt, erst dann, wenn wir die katholische Kirche zu einer scharfen Schwenkung veranlasst haben, die sie nur dann vollzieht, wenn es in ihrem Interesse liegt. Dazu gehört, dass die Deutschen des Ostens das Gefühl besonderer Fürsorge des Staates haben, im Gegensatz zum polnischen Katholizismus, auf den es Rücksichten irgendwelcher Art nicht geben kann. Eine deutsche Pfarochie wird im allgemeinen die sein, in der die deutsche Kultussprache öffentlich und im Beichtstuhle die herrschende ist. Die Mitglieder solcher Pfarochien müssen daher teilnehmen an Vergünstigungen wie Schul- und Kirchensteuerentlastung u. s. w. — kurz, hier wird nur die *do ut des* Politik uns weiterbringen und erst in einer ferneren Zukunft. Inzwischen muss man pflegen, was man am deutschen Katholizismus hat, und wird auch vielleicht durch eine deutsche Besetzung des erzbischöflichen Stuhles eine gewisse Lösung mancher Spannung erreichen. Sicherlich aber keine irgendwie ausschlaggebende Verschiebung der Verhältnisse.

Von kultureller Hebung des Ostens wird seit Jahren viel gesprochen. Das ist ein gefährliches Schlagwort, dass auch die Besten und Verständigsten missverstehen und dem entgegentreten sehr unpopulär ist. Der richtige Kern darin ist „kulturelle Hebung des ostmärkischen Deutschtums“. Anders verstanden bedeutet es die Fortsetzung des alten Erbfehlers der preussischen Ostmarkenpolitik — der wirtschaftlichen und kulturellen Förderung des Polentums. Das kennzeichnendste Beispiel dieser falschen Politik ist der Gedanke der Errichtung einer Universität in Posen, der in sehr zutreffender Weise kürzlich in den alldeutschen Blättern abgefertigt ist. Eine Universität in Posen würde den Polen und dem Marcinkowski-Verein viele tausende an Studentenwechsel sparen und hunderte von jungen Polen, die jetzt nicht die Mittel dazu haben, veranlassen, in die betreffenden gelehrten Berufe zu gehen. Unter den vielen sonstigen Beispielen will ich nur noch zwei anführen. Im Eisenbahnwesen entspricht es den deutschen Interessen, in den deutschen Bezirken z. B. im Westen der Provinz die Verkehrsverbindungen zu verbessern. Eine Eisenbahn Schrimm-Jarotschin dagegen ist vom nationalen Standpunkte aus unverständlich. Eine Maschinenbauschule in Posen ferner ist so lange von Nutzen, als sie von Deutschen besucht wird. Dient sie zur Ausbildung polnischer Maschinenbauer, so macht sie die polnische Bevölkerung wieder um ein Stück konkurrenzfähiger. Und ob die grosse Stadt Posen als Ausbildungsstätte für deutsche Maschinenbauer der richtige Ort ist und ob die jungen Leute, die dort lernen nicht bald in Berlin und Sachsen sind, ob man also mit solchen Unternehmungen nicht viel besser in die Dörfer ginge, statt nach Posen, ist sehr die Frage.

Ich komme damit zur Frage Stadt und Land. Nach dem oben Gesagten ist es klar, dass die etwaige Zukunft des Deutschtums in der Ostmark sich auf das platte Land, auf das Bauerntum stützen wird. In den Städten hatten wir einmal ein starkes Deutschtum, dass in Zeiten, wo der Boykott noch nicht erfunden war, von polnischer Kundschaft lebte. Dies Deutschtum hat heute in weitem Umfange seine wirtschaftliche Basis verloren und kränkelt. Das Bedauern darüber ist um so herzlicher als nüchtern dreinschauende die Hilfe nur aus der Ferne erblicken können, in der zunehmenden deutschen Ansiedlerbevölkerung, die einerseits sich als neue Kundschaft entwickelt, andererseits das Menschenmaterial zur Wiederbesetzung der verlorengegangenen deutschen Nahrungen in den Städten abgibt. Auf dem Gebiete der Lehrlingsausbildung und der Heranziehung von deutschen

Lehrlingen, sowie auch das Handwerker-Genossenschaftswesen lässt sich für die Vorbereitung dieser besseren Zukunft allerlei tun. Im übrigen ist die städtische Bevölkerung spröde gegenüber jederlei Staatseingriffen. Wo der Bauer trotz Staatshilfe noch ein anständiger Kerl bleibt, ist der Gewerbetreibende, bei dem der Gesichtspunkt der freien Konkurrenz und des Angewiesenseins auf eigene Kraft eine noch grössere Rolle spielt, schon innerlich korrumpiert. Es kommt hinzu, dass wir in den Städten mancherlei Elemente haben, die nicht zu den Zierden und Stützen des Deutschtums gehören und deren fortdauernde Abwanderung und Ersatz durch andere Personen und Organisationen zur inneren Gesundung des Deutschtums nur beitragen kann. Alles in allem kann man wohl sagen: es gilt in den Städten zu trösten, in kleinen zu helfen, die Zukunft nicht aus dem Auge zu verlieren. Aber grosses für die deutsche Sache kann von ihnen nicht ausgehen und es wäre deshalb auch verkehrt, den neuen Kräften, die sich vom platten Lande aus entwickeln, entgegenstehenden städtischen Interessen zuliebe Fesseln anzulegen. Geht uns jetzt manches in den Städten verloren, so hilft vielleicht der eine Gedanke etwas darüber hinweg: die politisch nationale Widerstandskraft der Städte ist nach allen Erfahrungen viel geringer als die des platten Landes und vielleicht ist später eine städtische polnische Bevölkerung einmal — käuflich.

Auf dem Gebiete der Schule muss man mit dem bestehenden System rechnen und ist dadurch gebunden. Alles weitere Experimentieren wäre von Übel. Wir haben also die obligatorische Schule mit deutscher Unterrichtssprache. Innerhalb dieses Systems aber sollte man namentlich festhalten, dass die erste Hauptsache der Unterricht an die deutschen Kinder und die Vermeidung der Gefahr ist, dass die deutschen Kinder durch die polnischen in ihren Leistungen und der Entwicklung ihrer nationalen Gesinnung zurückgehalten werden. Das ist der Hauptgrund, wenigstens da, wo nicht mehrklassige Schulsysteme sind, gegen die sog. Simultanschule. Daraus folgt etwas zweites: das polnische Kind, das im Gegensatz zum deutschen die erforderliche Kenntnis der deutschen Sprache nicht mitbringt, macht der Schule wesentlich mehr Arbeit und Kosten als das deutsche. Es ist daher nur gerecht, wenn dem Deutschen die Lasten erleichtert und die Polen verhöht herangezogen werden. Vorschulen, in denen die Kinder für die Schule zum Deutschsprechen vorbereitet werden, müssten auf Kosten der betr. Eltern, nicht von Staatskosten errichtet werden.

Was die politischen Mittel angeht — Beschränkung der Versammlungen, Zeitungen u. s. w. — so habe ich mich darüber schon ausgesprochen. Die Autorität des preuss. Staates lässt sich im Osten ohne eine scharfe Polizei nicht wahren. Im übrigen aber stehen diese Mittel in ihrer praktischen Bedeutung sozusagen an letzterer Stelle. Man soll nicht schlaff sein in solchen Dingen, soll andererseits aber von Ihnen auch nichts erwarten, wenigstens so lange nicht, wie wir den Polen ihr wirtschaftliches Selbstgefühl und Vertrauen in die Zukunft nicht genommen haben.

Endlich ist oft und von vielen Seiten, aber ohne Erfolg schon hervorgehoben worden, wie zur Erreichung von Erfolgen in der Ostmark eine grössere Stetigkeit der deutschen Politik erforderlich sei. Meist denkt man dabei fälschlich an das in seiner Energie schwankende Auftreten der staatlichen Polizeigewalt. Viel wichtiger ist auch auf diesem Gebiete die Folgerichtigkeit der wirtschaftlichen Politik, in erster Linie der Ansiedlungspolitik, demnächst aber auch in allen anderen Wirtschaftszweigen. War bisher doch der Zustand der, dass sozusagen alle 5 Jahre die nationalen Theorien wechseln und infolgedessen vor den Augen des kundigen Beobachters ein klägliches Trümmerfeld aller möglichen angefangenen und niemals zu Ende geführten nationalen Projekte liegt. Grössere Tätigkeit in der Geltendmachung der amtlichen Einflüsse, unterstützt durch eine entsprechende Praxis in der Beamtenstellung und — Behandlung und die Auswahl wirtschaftlich, nicht polizeipolitisch denkender Personen — muss ihr Abhilfe schaffen. Es muss weiter namentlich aber auch für grössere Einheitlichkeit in dem Zusammenarbeiten der verschiedenen Ressorts gesorgt werden. Wenn in dieser Hinsicht die Einheitlichkeit und Stetigkeit der Auffassung in den Berliner Ministerien fehlt, so können auch die Provinzialinstanzen dafür nicht sorgen. Wenn in dem entscheidenden Fachministerium einmal die einzelne Angelegenheit

in dies oder jenes Fahrwasser gebracht ist, so vermag die Provinzialinstanz aus ostmärkischen Erwägungen heraus, der Entwicklung meist keine andere Richtung mehr zu geben, und zum Nachteil des Deutschtums wird im Gesamtstaat alles über einen Kamm geschoren. Es müsste daher in Berlin selbst, am natürlichsten beim Ministerpräsidenten ein genau mit den Verhältnissen der Provinz bekanntes und mit ihnen in Fühlung bleibendes Organ sein, dass alle staatlichen Massregeln unter dem Gesichtspunkte ihres Einflusses auf die Ostmark vorzuprüfen hätte. Dann würde es vielleicht endlich vermieden, dass man Eisenbahnen zur Förderung des Polentums baut, Kreisverbänden, deren Angelegenheiten durch polnische Kreistagskommissionen verwaltet werden, hunderttausende behufs Ablösung der Fiskal — Wegebaulasten zur freien Verfügung überweist usw. usw. An diesen zwei Beispielen, denen man noch dutzende anreihen könnte, sei es genug — wie überhaupt natürlich alles Gesagte nur die wesentlichsten Gesichtspunkte andeutet, nicht aber die Einzelheiten erschöpfen soll.

Mit deutschem Gruss

Ihr

gez. Hugenberg.

Przygotował do druku

WITOLD JAKÓBCZYK

## POWIAT KWIDZYŃSKI

### 1. Ogólna charakterystyka powiatu

Powiat kwidzyński jest najdalej na południe wysuniętym powiatem województwa gdańskiego. Zajmuje on obszar 540 km<sup>2</sup>, co stanowi 4,9% powierzchni całego województwa.

Obszar powiatu podzielić można na dwie części:

1. część nizinną, rozciągającą się pasem od 1 do 4 km wzdłuż prawego brzegu Wisły. Jest to teren, który wznosi się od 11 do 14 m nad poziom morza i poprzecinany jest licznymi kanałami odwadniającymi. Od zalewów Wisły chronią go wały. Część ta zajmuje  $\frac{1}{4}$  obszaru powiatu;

2. część wyżynną, o formach urozmaiconych, wzniesioną do 85 m npm.

Część nizinna powiatu posiada gleby bardzo żyzne z dużą zawartością próchnicy, posiada korzystne warunki dla takich upraw jak pszenica, buraki cukrowe, rośliny oleiste. Z uwagi na duży obszar łąk i pastwisk szczególnie sprzyjające są tu warunki dla rozwoju hodowli.

Część wyżynna, o sfalowanym i pagórkowatym krajobrazie, posiada przeważnie gleby gliniaste lub gliniasto-piaszczyste. Najważniejszymi roślinami uprawianymi w tej części powiatu są pszenica, żyto i ziemniaki.

Powiat kwidzyński ma klimat pośredni pomiędzy morskim a kontynentalnym. Rozkład opadów w ciągu poszczególnych miesięcy jest niekorzystny dla produkcji roślinnej.

Rozkład ten przedstawia się następująco:

maj	46 m/m	tj.	9,5%	rocznych opadów
czerwiec	61 m/m	„	12,5%	„ „
lipiec	72 m/m	„	14,9%	„ „
sierpień	60 m/m	„	12,4%	„ „ <sup>1</sup>

Duża ilość opadów atmosferycznych w okresie żniw powoduje trudności w zbiorach.

<sup>1</sup> Tilgner, Baranowski, Zarys monografii województwa gdańskiego. Maszynopis, s. 9.

